

Rozdział IX.
O drogách w Islándyi.

Drog ktoremiby się wozem jácháć mogło zadnych nie masz w Islandyi/ ba y samych wozow tam niepytác/ á chociażby też bely/ tedyby ich zázywác nie mogli. Przetoż też, ponieważ tam żadnych drog áni scieszek ba áni znaku ktorédyby się íść abo jácháć miało nie mász/ szkoda się niewiádomemu w droge puszczac/ oni zás swiádomi wszytkich mieysc będąc/ idą ábo jádą ktorédy się komu podoba y nablížey widzi. Nád to wiele nie wczasow ci co się tám w drogę udawają zázywác muszą/ á to nie telko dla drogi, zley ale też dla tego że u nich żadnych Gościncow abo Karczem nie mász. Drogi ná tey Wyspie niecnotliwe są/ ktoremi y piechotą czásem przeysć nie podobna dla tegoż koni do drogi zázywają/ ktorych tám z golá jest dostátek. Piechotą poprostu nikt się u nich pusćić nie śmie/ chyba żeby nie dáleko belo. Z wiétszy częsci íść się tám musi przez opoki, gory, doły, y bagna wielkie ták że z trubnościaby człowiek takie mieysca sam przebydź mogł: ále konie ich do tego tak wyuczzone są/ że chočia gładko kowane bywają/ wszédzie jednak przez tákie mieysca á drugie zbyt

niebezpieczne/ bezpiecznie przeżyć mogą: a ludzie nie mają
tego wezwyczają/ żeby z nich y w nagorszych raziech z
siadali: drugdzie znajdą się miejscą wszczął wygorzale/
przez ktore jáchać srodze jest niebezpieczno/ a to dla tego/
że ná nich telko kamienie jákieś Cienkie/ ná kształ lepienia
jakiego są/ a pod tym srogie jámy/ co kiedy się przelomi/
bywa częstokroć/ że y konie y ci co ná nich siedzą/ tak
głęboko przepadają/ że więcey wyniść z tamtąd nie mogą: a
gdy się przez tákie miejscą jedzie/ tedy ziemiá nie inaczy
jedno jakby w bęben biel brzmi/ co daleko słyhać więc
bywa. Do tego já też tám rozpádliny y przyrwy w opokach
przykre y głębokie/ tak iż w drugich áni dná nie widáć/ a w
niektorych z nich ábo snieg ábo wodá bywa/ a ná niey
kączki pływają/ ktore jákieby były y ják wielkie/ dla
głębokosci nie rozeznáć/ y dobrego ten náder w zroku bydź
musi/ kto ie telko z oczyć może. Indzie są trzesáwiská
srogie/ ná ktorych chociaż piękna trawá rosćie/ a dla tego
nie zda się bydź nic nie bezpiecznego/ ale gdy się z konmi ná
nie w jedzie/ tedy się one miescá bárzo y tám y sám trzęsą y
uginają/ przetoż kiedy tám koniowi zápásć się trafi/ trudno
go zásię bywa ráutowáć. Na wielu też miescách są odnogi
Morskie ná mil kilká/ przez ktore jáchać trzebá (w ten czas

kiedy morze według zwyczajów swego przyrodzonego
ustępuje) prędko bierz/ żeby wodą na zad się wracająca
ludzi nie poscignęła y nie zátopiła. A osobliwie w tym tam
nanięciwsza y naniębezpieczniejsza droga bywa/ że
jáchać nie raz przychodzi/ przez Rzeki dziwnie bystre/
przez ktore inákszym się sposobem nikt przeprawić nie
może telko na koniu/ ktory dobrze pływać umie y do tego
już jest przyzwyczajony/ żeby człowieka snadnie przenieść
mógł/ na czym Isländerowie polegając/ tak więc na tych,
ktorzy się boją, wołać zwykli: Nieboi się/ telko się trzymaj
dobrze/ o niczym nie mysl, jeno o tym żebyś się mocno
dźierzał/ kon już o to się postara żeby cię na drugi brzeg
wyniosł/ gdy go ty telko z tego pierwszego spędzisz. Mostow
żadnych nie mają ani na wielkich ani na małych rzekách/ á
też , z czegoby je robili/ nie wiem/ bo choc tam kámienia
dostátek mają/ ále wapná y inszych do murowania
narzędow prawie nic, á do tego y jednego rzemieślniká
ktoryby to umiał/ między niemi nie masz. Nawet y to z
niewczasem bywa ludzi na tej Wyspie podroznych/ iż
gospod zadnych nie mają/ y zwyczajiu tam takiego niemasz
żeby jedni u drugich w domách stawać mieli/ ále kędy się
im podobá á mieyscie konia popásć sposobne widzą/ tu

stawają/ wszelakie rzeczy do potrzeby swojej z sobą mając/
które na koniach przy sobie noszą: mają bowiem ten
zwyczaj/ że wiele koni w drodze z sobą miewają/ osobliwie
ci którzy są między nimi bogatszy: z których niektórych
ku wożeniu się/ niektórych zaś ku noszeniu, namiotów/
strawy y innych rzeczy używają/ drugie zaś bez ciężaru
prosto idą/ na których z innych kiedy się umordują/
ciężary y rzeczy one wszystkie składają/ a tak przecie dąle
ją. Namioty te/ które tak z sobą wożą/ nad inne w czasie
y ten im pożytek przynoszą/ że się do nich przed Komorami
wielkimi kryją/ których tam, tak się czasem wiele na
człowieka górną/ jakoby je z miechą jakiego umyślnie kto
wysypał: przed nimi nikt się lepiej skryć nie może/ jako do
tych namiotów/ do których oni nie leżą/ a jeśli który
zabłądzi/ zaraz szuka kądby zaś wyleciał. Niewczas ten
od tych komorów/ narychle się trafia na miejscach
bagnistych. Much tam prawie żadnych nie mają y innego
tym podobnego robactwa/ jako węzów/ żab/ niedźwiatki/
jaszczerek/ y co na ten sposób innego jądowitego być
może.